

ARENT VAN NIEUKERKEN

WIERSZE I WYPOWIEDZI EPISTOLARNE NORWIDA
O RZYMIE I PAPIESTWIE
W KONTEKŚCIE POLEMIK FRANCUSKICH

W liście do swojej zaufanej korespondentki Konstancji Górskiej, wysłanym (prawdopodobnie) z Paryża w lutym roku 1852, w trzy lata po ostatecznym zdławieniu ruchów wyzwolenczych Wiosny Ludów, Norwid *explicite* połączył losy Polski – albo raczej sytuację zniewolonych Polaków – z powstaniem we Włoszech i z osobą Giuseppe Garibaldiego, jednego z ojców-założycieli zjednoczonych Włoch:

Także bajką jest, ażeby dla braku wojska Polska nie istniała; musi-ć być sporo tego wojska, jeżeli w jednym roku było:

1. w Poznańskim pod Mierosławskim,
2. w Polsce pod Langiewiczem,
3. w Austrii pod Radeckim,
4. w Węgrzech pod Bemem,
5. w Piemencie pod Chrzanowskim,
6. w Rzymie pod Garibaldiem. (DW X, 391)

Różnice pod względem narodowości i opcji ideowych między wymienionymi tu wodzami, którym polscy żołnierze widocznie równie wiernie służyli, stanowi dowód znanej tezy Norwida, że Polska jako pełnoprawny naród/społeczeństwo [jeszcze] nie istnieje. Przypisuje to temu, że Polakom brak cechy niezbędnej, by mogli stać się prawdziwym narodem (tzn. zbiorową osobą). Jego zdaniem „Tyle i takiej egzystencji naród ma, ile i jak jest w stanie człowieka uszanować” (DW X, 391), a wówczas w rozebranej przez sąsiednie mocarstwa Polsce trudno było o takie „uszanowanie”, zwłaszcza w Królestwie Kongresowym. Sam fakt zestawienia Garibaldiego z rosyjskim wodzem i namiestnikiem Królestwa Kongresowego Paskiewiczem, z pogromcą włoskich armii narodowych Radeckim, z dowódcą obłożonego przez armię habsburskiej kontrewolucji Wiednia oraz

bohaterem powstania węgierskiego generałem Józefem Bemem, nie ma tu więc szczególnej wymowy ani pozytywnej, ani negatywnej. Jest tylko drobnym ogniwem w złożonym łańcuchu czasem wręcz przewrotnych argumentów, mających udowodnić tezę, że Polacy przez własną niedojrzałość nie dorosli jeszcze do wysokości swojego przeznaczenia¹. Ów brak dojrzałości nie jest tu pomyślnym prognostykiem na przyszłość, jak w wypadku Mickiewicza i pierwszego pokolenia rosyjskich słowianofilów (Kiriejewski, Chomiakow), którzy niewielką – jak sądzili – rolę ludów słowiańskich w rozwoju kultury ogólnoeuropejskiej potraktowali jako argument za tym, że właśnie dzięki tej nieokreśloności wkrótce przyczynią się one do odświeżenia, a może nawet przeobrażenia wyjałowionej kultury „romańsko-germańskiej”². U Norwida ów brak wyraźnego piętna cywilizacyjnego u Słowian, a zwłaszcza u Polaków, jest tylko objawem prostego faktu zacofa-

¹ Motyw polskiej niedojrzałości, zarówno pod względem narodowym, jak i społecznym, przewija się przez całą twórczość Norwida i wraca np. w późnym wierszu *Epizod*, w którym polscy kawalerzyści walczą „pod Sadową” po obu stronach: „(Zacni rodacy – rzutcy do konia i bronii). / Z tej strony żółci, biali, czerwoni, niebiescy, / Z tamtej – niebiescy, żółci, biali i czerwoni”), przy czym ich „polskość” sprowadza się do czystej zewnętrżności pewnych elementów kolorowych mundurów. Najbardziej znanym kontekstem jest oczywiście inny późny wiersz Norwida, *Słowianin*: „Jak Słowianin, gdy brak mu naśladować kogo, / Duma, w szerokim polu, czekając na s i e b i e –” (PWsz II, 254).

² Mickiewicz łączy owo zacofanie „cywilizacyjne” m.in. z tym, że Słowianie skupiali się (i skupiają) na życiu domowym, które było naturalną przestrzenią ustroju rodowego. Idealna postać „szczęścia domowego i gminnego dzięki żyzności ziemi, łagodności obyczajów ludu, wierności, z jaką zachowywał starodawne tradycje określające charakter i tryb własności”, przeszkadzała w postępie w innych dziedzinach kojarzących się z rozwojem „historycznym”. Stąd Słowianie byli nie podmiotem, lecz przedmiotem dziejów. Ich siłą był opór wobec rozwoju, trwanie w „pierwotnych formach” (A. MICKIEWICZ, *Dzieła*, t. X, Warszawa 1998, s. 303-304), ale właśnie dlatego nie mieli zdolności państwowotwórczych. Struktury państwowe były dziełem innych ludów, przez które Słowianie zostali podbici. Okazuje się jednak, że owo „trwanie w pierwotnych formach”, właśnie dlatego, że wynika z realizacji pewnego, wprawdzie jednostronnego ideału, nie wyklucza równie pozytywnej roli Słowian w późniejszym, może nawet końcowym etapie dziejów, w którym pierwiastki „materialne” (wniesione do społeczeństw słowiańskich przez obce ludy) przeobrażą się w duchowe. Prefiguracją takiej perspektywy utopijnej był ustrój Rzeczypospolitej Obojga Narodów, którego dziejowa skuteczność zakładała właśnie istnienie wspólnoty wyzwolonych duchów. W rzeczywistości historycznej ustrój ten stawiał zbyt wysokie wymagania swym obywatelom, ale – tego wniosku Mickiewicz już nie wyciąga *explicite* – fakt, że Słowianie samodzielnie nie wypracowali niedoskonałych – ale za to skutecznych – ustrojów, sugeruje, że to właśnie oni kiedyś pogodzą „literę” z „duchem”. Zobaczmy, że Norwid łączy to przeznaczenie Polaków z przeznaczeniem Rzymu, który w postaci Papiestwa dał przykład skutecznego – również z punktu widzenia logiki dziejów – uduchowienia „litery” pogańskiego Rzymu (autor *Vade-mecum* zawężyła więc trochę słowianofilskie zapędy profesora z *Collège de France*).

nia cywilizacyjnego, dowodem „skłonności wrodzonej do posłuszeństwa”, wyrazem „ducha naśladowniczego” (DW X, 392). Okazuje się, że wszystkie istotne reformy w Polsce zostały przeprowadzone nie przez samych Polaków, lecz rękami władców mocarstw uczestniczących w rozbiorach:

Polska w Europie:

1. *Jako Kościół* – Aleksander, rosyj. Imperator, rozstrzyga kwestię rozwodów – na stronę Rzymu przeciw Sejmowi Polskiemu.

2. *Jako wojsko* – Konstanty cesarzewicz zaszczeplia dyscyplinę militarną w Polsce.

3. *Jako lud* – król pruski nadaje własność ludowi i oświeca go.

[...]

To to jest Polska w Europie. (DW X, 391, 392)

Istotne w tym liście Norwida do Konstancji Górskiej jest jednak coś innego: już na początku lat pięćdziesiątych XIX wieku głównym kryterium oceny dojrzałości narodu lub społeczeństwa jest dla niego kategoria osoby-człowieka, łącząca się zawsze z Bogiem-człowiekiem, czyli z Chrystusem. Namiestnikiem Chrystusa w świecie doczesnym jest zaś papież, a to właśnie w jego obronie Norwid wspólnie z Krasieńskim wystąpił już w roku 1848, kiedy lud Rzymu po zabójstwie „reakcyjnego” – albo, z innego punktu widzenia, umiarkowanego liberalnego – ministra Rossiego³ (Norwid opisał ten epizod w *Białych kwiatach*) uwięził Piusa IX

³ Pellegrino Rossi (1787-1848) był znanym włoskim ekonomistą (wykładał między rokiem 1833 i 1845 w Paryżu) i próbował w latach 1847-1848 zreformować system fiskalny w Państwie Kościelnym. Był na ogół uważany za liberała i zwolennika zjednoczonych Włoch. W okresie jego administrowania papież Pius IX wahał się między dwiema opcjami: stanąć na czele ruchu dążącego do zjednoczenia Włoch, co pociągałoby za sobą przeobrażenie Państwa Kościelnego w „monarchię” konstytucyjną (papież byłby głową federacji konstytucyjnie rządzonych włoskich państw), albo zachować bierną postawę (w obawie przed interwencją austriacką). O (zawiedzionych) nadziejach, które włoscy patrioci (zwolennicy *Risorgimento*) wiązali z Piusem IX, pisał Mickiewicz w jednym ze swoich artykułów w *La Tribune de Peuples* (A. MICKIEWICZ, „*Pius IX*”, [w:] *Dzieła*, t. XII, Warszawa 1997, s. 256-262). Rossi padł ofiarą tego lawirowania i 15 listopada 1848 r. został zasztyletowany przez młodego radykała. Dowodem dobrej reputacji, jaką Pellegrino Rossi cieszył się we Francji, jest wzmianka o jego zabójstwie w „*Journal des Débats*” z 25 listopada 1848 r. (gazeta ta reprezentowała wówczas opcję umiarkowanego, poniekąd „liberalnego” konserwatyzmu). Przytaczając krótkie sprawozdanie z gazety „*La Speranza*” usprawiedliwiającego zabójstwo ministra, który rzekomo sprowokował rzymski lud, francuska gazeta komentuje: „Et est-ce donc ainsi que certains gens servent ou croient servir la cause du peuple et de la liberté?” (<http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k448205g.item>). Samą osobę Piusa IX i jego politykę „*Journal des Débats*” opisuje 27 listopada na tle obszerniejszej relacji o zabójstwie i ataku na Kwirynał w następujący sposób: „L’illustre Pie IX, ce généreux promoteur de la liberté italienne, a été assiégé dans son palais, pendant la journée du 16 novembre, par une multitude en délire, et il a été contraint par

w Kwirynale. Wprawdzie udało się Piusowi szybko uciec z tego pałacu do twierdzy Gaeta, gdzie utworzył nowy rząd „kontrewolucyjny”, ale w samym Rzymie przez ponad pół roku niepodzielnie rządili zwolennicy republiki. Wodzem armii republiki rzymskiej mianowali Garibaldi, który dopiero co przybył do Włoch z Ameryki Południowej, gdzie uczestniczył w różnych wojnach domowych lub wyzwoleniczych. Papież wrócił do Rzymu dopiero dzięki interwencji Francuzów, którzy na początku prezydentury Ludwika Napoleona (późniejszego cesarza Napoleona III) zmusili republikę rzymską do kapitulacji (3 lipca 1849). Garibaldi i jego zwolennicy⁴ uciekli do Genui i udali się na emigrację. Interwencja armii francuskiej pod dowództwem generała Oudinota wywołała w Paryżu wielkie obu-

la violence de céder aux exigences d'une démagogie effrénée qui achèvera peut-être, hélas! par ses excès de perdre la cause italienne” (<http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k4482077/f3.item.zoom>). Widzimy więc, że przedstawiona przez Norwida pozytywna ocena, zarówno polityki ministra, jak i postawy papieża, była zgodna z opinią tzw. centrum politycznego. Trochę inaczej zareagowano na zabójstwo Rossiego we Włoszech znajdujących się w stanie entuzjizmu rewolucyjnego. „Journal des Débats” przytacza korespondencję z Rzymu do florenckiej gazety „L’Alba”: „La soirée qui a suivi le meurtre de M. Rossi a été une véritable fête italienne. Des rassemblements nombreux se sont formés; ils parcouraient les divers quartiers de la ville en criant: *Vive la Constitution italienne! vive le peuple! vive le poignard de Brutus! vive l’Union! vive le ministère démocratique! vive l’Italie républicaine!*” (<http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k4482077/f3.item.zoom>). Podobny w tonie opis można znaleźć w gazecie „Le Constitutionnel” z 26 listopada (w tym okresie popierała ona Ludwika Napoleona, który przygotowywał się do walki o stanowisko prezydenta Drugiej Republiki). Obie francuskie gazety powtarzają śpiewaną przez tłum pochwałę sprawcy tej zbrodni: „Bénie soit la main qui a frappé du poignard le tyran” (<http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k668402v/f1.item.zoom>). Norwid, który był naocznym świadkiem tych zdarzeń, opisuje ten epizod w *Zarysach z Rzymu*: „Zabicie człowieka, który idzie usprawiedliwić się przed sądem (a może nawet i sprostować wyobrażenia krzywe), niesłychaną jest zbrodnią; sztylet, który go przeszył, rozdarł zarazem i powagę narodowego zgromadzenia, a chorągiew w lichy zmienił łachman. Deputowani zaniemieli, to ich milczenie tak naganne rzesza haniebnie zrozumiała i o trzecim Brutusie (?) pieśń śpiewano wieczorem pod oknami wdowy pana Rossi” (PWsz VII, 14) (zob. też: Z. TROJANOWICZOWA, Z. DAMBEK, J. CZARNOMORSKA, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. I: 1821-1860, Poznań 2007, s. 326). Co się tyczy obrony papieża, to „Journal des Débats” podkreśla rolę Gwardii Szwajcarskiej i ambasadorów Francji, Hiszpanii, Rosji i Bawarii (a nawet – według „Le Constitutionnel” z 27 listopada – ambasadora Holandii), którzy zostali przy papieżu w czasie ataku na Kwirynał, podczas gdy kardynałowie i inni wysocy duchowni się rozpierzchli.

⁴ Garibaldi opuścił miasto na czele swojego korpusu liczącego „od 5000 do 6000 żołnierzy” właśnie w dniu 3 lipca (zob. „Journal des Débats” z 9 lipca: <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k4484307/f1.item.zoom>). W relacjach z oblężenia Rzymu gazety francuskie często wspominają o obecności zagranicznych wojowników podejrzanej konduity. Było wśród nich na pewno sporo Polaków.

rzenie wśród liberalnych parlamentarzystów⁵ (było to jeszcze przed zamachem stanu Ludwika Napoleona, jego – jak określił to lewicowy dziennikarz Karl Marx – „18 Brumaire’a”), ale przeważał argument, że interweniująca armia francuska nie dopuściła do umocnienia się Austriaków na półwyspie apenińskim⁶.

Przywiązanie Norwida do papieża i papieżstwa, czyli zarówno do osoby Piusa IX, jak i do instytucji, jest dobrze znane, nie dziwi więc, że Norwid nie zmienił swojego krytycznego stosunku do rewolucjonisty Garibaldiego nawet w okresie, kiedy cała Europa podziwiała sukcesy wyzwoliciela Sycylii i Neapolu i głównego – obok piemonckiego ministra Cavoura – sprawcy zjednoczenia Włoch. Nie podobano mu się, że sami Polacy, mając nadzieję, że uda im się powtórzyć włoski przykład, stali się w okresie powstania styczniowego w pewnym sensie „garybaldzistami”. Z punktu widzenia Norwida postawa taka była kolejnym świadectwem tego, że Polakom brakuje własnej i pozytywnej idei, pozwalającej im się zintegrować w prawdziwym społeczeństwie. Widać to między innymi po tym, że zmieniają swoje preferencje polityczne z dnia na dzień:

Czemu, jak się pokaże Garibaldi, zaraz Polacy garybaldziści – potem ciż sami cavour-zyści – potem, jak Bij-smark, to bijże-smarki!! – potem gorczakowowiści etc., etc. – a wszystko w żałobie i w konfederatkach!!! – „*that is the question*” (co to jest pieczęć-bestii?...)
(PWsz IX, 141, list do Mariana Sokołowskiego, Paryż, lipca, 1864).

Mniejsza tu o humorystyczne przywołanie kontekstu apokaliptycznego. Ważniejsza jest diagnoza, którą Norwid stawia Polakom, zarówno w kraju, jak i na emigracji. Diagnoza ta wiąże się znów z czynami Garibaldiego. Okazuje się, że

⁵ Echa tych debat można znaleźć w redagowanej przez Mickiewicza „La Tribune des Peuples”. Wieszczy podkreśla przy tym, że Pius IX nie ziszczył pokładanych w nim nadziei, że uległ bezruchowi Kościoła urzędowego i materializmu rzymskich księży i kardynałów. Kościołowi urzędowemu przeciwstawia Mickiewicz kościół Ducha (zob. jego artykuł z września 1849 r. pt. „*Pius IX*”, [w:] *Dziela*, t. XII, s. 260). Cały wysiłek intelektualny i poetycki Norwida sprowadzał się zaś do tego, by ukazać, że litera i duch są nierozdzielnie ze sobą związane. Właśnie z tej specyficznej perspektywy, dyktowanej przez mistycznego Mickiewicza, oceniał on tzw. „kwestię rzymską” i jej znaczenie dla Polaków.

⁶ O oblężeniu Rzymu przez francuski korpus ekspedycyjny i kontekście międzynarodowym tego wydarzenia zob. „*Journal des Débats*” z 4 lipca 1849 r. (relacjonowano tu stan rzeczy z 30 czerwca, kiedy republikański rząd Rzymu rozpoczął wbrew woli Garibaldiego pertraktacje o kapitulacji miasta). Wiedziano, że w otoczeniu papieża (przebywał wówczas w twierdzy Gaeta) było wielu wpływowych duchownych, którzy dążyli do przymierza Państwa Kościelnego z Austrią. Ludwik Napoleon nie mógł do tego dopuścić; byłoby to sprzeczne z „legitymnymi interesami Francji” na Półwyspie Apenińskim. W dodatku (ale to raczej pretekst ideologiczny) oznaczałoby to kres wszelkiej „idei liberalnej” w Państwie Kościelnym (<http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k448425s/f1.item.zoom>; data dostępu: 12.09.2017).

wódz włoskich rewolucjonistów jest pozytywnie odbierany przez naród, który żyje w stanie rozproszenia swoich sił społecznych. Nie potrafi skupić tych sił, ponieważ nie udało się polskimi „elitami” – jak obecnie powiedzielibyśmy – przeprowadzić niezbędnych reform społecznych. Czy jeszcze inaczej: kiedy te reformy, jak np. zniesienie pańszczyzny, zostały przeprowadzone, to stało się to pod obcą presją i z niewłaściwych przyczyn, przy czym to, co powinno być ogólne, zostało zawężone do partykularnego:

Przecież i kwestia krzyczącej do Boga sprawiedliwości, kwestia chłopów, o którą trzech Papieży po sobie idących dopominało się u narodu polskiego – dopiero jako-narodowa, a nie jako Chrystusowa podniesiona i rozstrzygnięta jest. (PWsz IX, 63)

„Jesteśmy żadnym społeczeństwem. / Jesteśmy wielkim sztandarem narodowym.” (PWsz IX, 63). Ta słynna wypowiedź z listu Norwida do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej [Paryż, 14 listopada 1862], który napisał w chwili, kiedy napięcia wokół tzw. kwestii rzymskiej osiągnęły apogeum⁷, i zaledwie na kilka miesięcy przed wybuchem powstania styczniowego, nabiera głębszego znaczenia w kontekście, w którym wcielony pierwowzór wszelkiej osobowości, Chrystus i osoba Jego namiestnika – papież, patronują ideałowi społeczeństwa opierającego się na „rodzinnych” i ponadnarodowych stosunkach. Idea sprawiedliwości i równości społecznej stanowi tu syntezę uniwersalizmu pogańskiego Rzymu i przesłania ewangelicznego, które poprzez ofiarę, męczeństwo wielu jednostek-osób, przeobraził porządek podboju i ucisku w „Osobę jakąś wielką”, która „jest gdzieś w Społeczeństwie:/ Czoło ma w gwiazdach, stopę – czerwoną w męczeństwie.” (DW IV, 242-243, *Rzecz o wolności słowa*). Właśnie dlatego Norwid uważa, że jego prawowitym władcą może być tylko papież. Z punktu widzenia autora wiersza *Na smętne wieści z Watykanu* Pius IX, który w kilka dni po ataku ludu na Kwirynał uciekł z wiecznego miasta do Gaety, nie rozczarował nadziei Rzymian na reformy demokratyczne i przyłączenie się do walki o zjednoczenie Włoch, lecz podzielił męczeński los narodów uciskanych, a zwłaszcza Polaków. Do umierającego więźnia Watykanu (wiersz *Na smętne wieści z Watykanu* powstał w grudniu 1877 r.) nie odnosi się więc to, czego większość monarchów doświadcza na łożu śmierci:

⁷ Dzień wcześniej wspominał on w innym liście do tej samej adresatki o „ranie Garibaldi”, informując, że „siedemnastu doktorów otacza go, ale dotąd i kula nawet nie wyciągnięta” (PWsz IX, 62). Garibaldi został zraniony w bitwie pod Aspromonte, w której garibaldzcy zostali pokonani przez armię nowego Królestwa Włoch. Porażka ta udaremniła próby wodza włoskich republikanów, by opanować Rzym.

Atoli ówdzie, w cichym Watykanie,
 Żaden lud z piersią nie stanie rozdarta,
 „Władałeś!... – grożąc – a wiesz co wygnanie?
 Co praw-odjęcie!” [...]

(PWsz II, 231)

Patrzenia na świat z perspektywy wygnańca Pius IX nauczył się podczas pobytu w Gaecie (przynajmniej tak Norwid interpretuje dzieje jego pontyfikatu). Prawa zostały mu zaś odjęte, kiedy w roku 1870 armia zjednoczonego Królestwa Włoch wkroczyła do Rzymu. Właśnie w tym sensie – w liście z początku grudnia 1862 roku do Joanny Kuczyńskiej – mógł o sobie powiedzieć Norwid:

Jak wiadomo Pani, jestem obywatelem rzymskim – *civis romanus sum* – Władca Rzymu jest moim monarchą – nie wiem przeto bynajmniej, jakie są urzędnicy w Polsce, i nie wiem, jakie cenzury są prawa, ani wiedzieć tego nie mam obowiązku, będąc Rzymianinem, choć w Polsce urodzonym – tak jak niegdyś Paweł Apostoł Żydem z urodzenia był, a jednakże prawo obywatela rzymskiego obowiązywało go. (PWsz IX, 64)

Osobiste cierpienia najwyższego kapłana chrześcijaństwa uwiarygodniają jego charyzmę jako władcy Rzymu. Władza papieża, opierająca się na historii świętej i losach apostołów, poprzedza „nowoczesny” podział władzy na dwie sfery: „świecką” i „duchową”. Według Norwida wszelka autentyczna władza jest zakorzeniona w *sacrum* i stanowi swoiste kapłaństwo, tyle że te pojęcia mają u niego znacznie szerszy zasięg niż w obiegowych interpretacjach⁸. Kapłaństwo Piusa IX

⁸ Dostyc niespodziewanym sojusznikiem Norwida w obronie papieża zarówno przed republikanami, jak i zwolennikami dynastii piemonckiej był francuski socjalista i anarchista Pierre Joseph Proudhon. Autorki *Kalendarza życia i twórczości Cypriana Norwida* zwróciły już uwagę na to, że Norwid znał jego teksty publicystyczne w sprawie zjednoczenia Włoch, w których Proudhon podkreślał szczególną wagę kwestii rzymskiej dla całej Europy (Z. TROJANOWICZOWA, Z. DAMBEK, J. CZARNOMORSKA, *Kalendarz...*, t. I, s. 97-98). Szczególnie ważnym kontekstem (nieprzytoczonym w *Kalendarzu*) wydają się uwagi Proudhona o papieżu, zawarte w artykule *Mazzini et l'unité italienne*. Autor deklaruje się tam jako przeciwnik władzy papieskiej i katolicyzmu („Je suis aussi peu gibelin que guelfe; je ne crois pas plus au renouvellement du pacte de Charlemagne qu'à la résurrection de la chevalerie” – P.-J. PROUDHON, *La Fédération et l'unité en Italie*, Paris 1862, s. 34), ale zwraca uwagę, że z punktu widzenia stabilności Drugiego Cesarstwa, które traktuje jako – wprawdzie ostatecznie skazaną na porażkę, ale jednak próbę wskrzeszenia uniwersalnego imperium chrześcijańskiego Karola Wielkiego, alians między papieżem a cesarzem jest niezbędny. Mazzini – zdaniem Proudhona – zdaje sobie sprawę, że ostateczną rękojmnią władzy europejskich monarchów jest właśnie istnienie papieża w jego stolicy – Rzymie. Zniesienie Państwa Kościelnego nie byłoby może problemem, gdyby Cesarstwo uniwersalne istniało jeszcze w swojej formie średniowiecznej. Tak jednak nie jest i Proudhon udowadnia, że wcielenie Państwa Kościelnego

zostaje przy tym niejako zaktualizowane przez jego decyzje i losy jako głowy chrześcijaństwa. Prawdziwym kapłanem papież stał się (taki jest główny temat *Zarysów z Rzymu*) w okresie rozruchów antypapieskich, bezpośrednio poprzedzających założenie Republiki Rzymskiej:

Nie Rzym przez Rzymian postawiony, ale Rzymianie przez Rzym z różnych zbudowani są plemion. I jak przed Zbawicielem przez ideę wszechmocy, tak po Zbawicielu przez Wszech-Miłość społeczeństwo się to utworzyło.

Na tej drodze jedynie postępować może z mocą wielką i nie zawodząc się na próżno, zwłaszcza iż Vice-Chrystus (o ile sędzić Go nam wolno) nie okazał się wcale oddalonym od sprawiedliwych wieku potrzeb⁹. (PWsz VII, 12-13)

do jednego z wielu królestw narodowych unicestwiłoby charyzmę aliansu między tronem i ołtarzem jako zasady legitymizującej władzę cesarską, która nie może być narodowa, ale musi być uniwersalna (w tym sensie o dominację w Europie walczyły około roku 1860 dwa państwa – zdaniem Proudhona – prawowici spadkobiercy idei Karola Wielkiego, Francja i Austria). Właśnie dlatego Mazzini chciał koniecznie zniszczyć „świecką” władzę papieża: „Mazzini [...] veut Rome, et de suite. Il traite d’hypocrites ceux qui, tout en insistant pour l’abolition du temporel, se montrent autant plus soumis à l’autorité du souverain Pontife à l’égard du spirituel. Il comprend, comme Napoléon I^{er}, que si le Saint-Père est le roi du spirituel, il est le roi de l’univers” (P.-J. PROUDHON, *La Federation*, s. 22]. Idea teokratyczna straciła wprawdzie wszelką żywotność i trzeba ją zastąpić inną ideą, a mianowicie sakralizacją narodu. Proudhon uważał jednak, że hasło Mazziniego „Dio e populo” jest tylko kolejnym złudzeniem „metafizycznym”, które wyrządzi jeszcze większe szkody niż dotychczasowe przymierze między tronem i ołtarzem (zwraca przy tym uwagę, że w przeszłości monarchowie „świeccy”, walcząc z papieżem, kopali w pewnym sensie swój własny grób. W gruncie rzeczy Proudhon odrzuca republikanizm Mazziniego (a także Garibaldiego), ponieważ wydaje mu się, że jest on ugruntowany w narodowym egoizmie. Również w tym wypadku republikanizm stanowi więc, podobnie jak patriotyzm Polaków, niewolniczo naśladowanych „mazzinizm” i garibaldiizm, przede wszystkim „wielki sztandar narodowy”, zasłaniający istotne problemy Europy, które są natury społecznej i dotyczą przede wszystkim materialnej nędzy proletariatu. W tym kontekście Proudhon wspomina o odrzuceniu przez Mazziniego prośby Polaków, by połączyć sprawę włoską z polską. Usprawiedliwiając się z tej odmowy, włoski konspirator powołał się na różnicę klasową między polską arystokracją a włoską demokracją. Proudhon kontynuuje: „Fort bien, s’il ne s’agit que de réformes économiques et l’émancipation du prolétariat. Mais nous venons de voir qu’en Italie la question était tout unitaire [następnie francuski anarchista próbuje udowodnić, że ustrój federacyjny lepiej pasowałby do tradycji i obyczajów Włoch, zróżnicowanych regionalnie] et nationaliste; pourquoi donc repousser les Polonais?” (PROUDHON, *La Federation...*, s. 44). Ciekawe, że w tych rozważaniach o Mazzinim, Garibaldiem, Rzymie, Wenecji, a także o ogólnoeuropejskim układzie politycznym Proudhon – podobnie zresztą jak Norwid – zupełnie lekceważy znaczenie Prus i Anglii. Jest przekonany o tym, że przyszłość Europy zależy tylko od Napoleona III, na którego decyzje próbował – bezskutecznie – osobiście wpływać.

⁹ Z tej sakralnej perspektywy również losy papieskiego ministra Pellegrina Rossi ulegają przeobrażeniu. Norwid zdawał sobie sprawę, że przez swój pobyt we Francji Rossi stracił

Właśnie za obronę „sprawiedliwych wieku potrzeb” Pius IX został – zdaniem Norwida – zmuszony do ucieczki z Wiecznego Miasta, stając się na pewien czas wygnańcem. Zabójstwo Pellegrina Rossi okazuje się z takiej perspektywy dowodem niezrozumienia tych potrzeb, czyli regresem w stosunku do epoki przed-Christusowej. Ma tego dowodzić fakt, że lud spontanicznie porównał ten haniebny czyn z zabójstwem Juliusza Cezara przez Brutusa. Lud udowadnia w ten sposób, że właśnie nie rozumie – albo raczej źle rozumie potrzeby epoki. W kontekście historii świętej „Nie ma nic smutniejszego, jak wywlekanie larw z przeszłości ku odwdzięczeniu rzeczy nędznych obecnego żywota – wywoływać cienie z miejsc milczenia, by uprzętały kał uliczny, jest szatańską robotą!” (PWsz VII, 14). Stało się tak, bo „Czasy, ponieważ są czasami, a nie pełną wiecznością, ile razy ideę swoją mają, i głupstwo swoje mają także [...]” (PWsz VII, 15). Zaproponowane przez garibaldczyków i zwolenników wodza włoskich republikanów Mazziniego rozwiązanie kwestii rzymskiej (czyli rozdział państwa od Kościoła przez degradację papieża do rangi biskupa Rzymu) skojarzyło się Norwidowi właśnie z burzliwymi dziejami Rzymu w latach 1848-1849, których był – przynajmniej na początku – naocznym świadkiem. Może dlatego jego ocena Garibaldiego jest czasami niesprawiedliwa.

Wielu znajomych Norwida nie rozumiało jego stanowiska w tej sprawie, mylnie traktując najpierw jego opozycję wobec Republiki Rzymskiej z lat 1848-1849, a następnie jego obronę Papiestwa przed ideą zjednoczonego (i świeckiego) Królestwa Włoch jako dowód, że poeta był zwolennikiem świeckiej władzy papieża. Przywiązanie Norwida do Papiestwa jako zasady łączącej literę z duchem (pomiędzy jego osobisty kult dla osoby Piusa IX) wynikało jednak z głębokiego przekonania, że tylko w odniesieniu do idei sukcesji apostołskiej narody mogą stanowić organizmy, w których wszystkie grupy społeczne solidarnie z sobą współpracują. Tylko wtedy energia społeczna nie zostaje zmarnowana w wąsko rozumianych

zakorzenienie w kraju rodzinnym („Co do osoby pana Rossi, wedle otaczających go warunków, trzeba wyznać, iż ten obywatel długi przeciąg czasu pozostawał za obrębem narodu (na wygnaniu) – i że przy mnóstwie wiadomości, które tamże zaskarbił, i przy praktyce w rzeczach stanu, przy godnościach wreszcie, jakich doszedł, stracił zarazem ten zewnętrzny narodowości akcent, który – w sobie małą będąc rzeczą – w chwilach jednak drażliwych przybiera postać obowiązku i do obywatelskich cnót się liczy” (PWsz VII, 14-15)). Okupił jednak wszystko swoją męczeńską śmiercią, podczas gdy Pius IX spotkał się z niewdzięcznością ludu rzymskiego. Doświadczenia te, właśnie dlatego, że były „osobiste”, łączy Norwid – według swego zwyczaju – z historią świętą a także z losem Sokratesa: „O niewdzięczności, jakiej doznał najświętobliwszy ludzi Ojciec, mówić tyle nie będę, ile o śmierci pana Rossi; przypisuję to bowiem, albo raczej policzam, do osobistych jego rzeczy. Człowiek serca wielkiego nie może minąć się z Kalwarią, ani usta stworzone do błogosławieństw Chrystusowych – z octową gąbką lub cykutą...” (PWsz VII, 15).

konfliktach „etnicznych” – tyle że właśnie w przypadku Polski, która została ujarzmiona przez swoich sąsiadów, taka solidarność społeczna już nie istniała.

Problem zniewolonej Polski polegał bowiem, według Norwida przede wszystkim na tym, że idea narodu i postulat wyzwolenia go spod obcej przemocy niedostatecznie silnie wiąże się z – wywodzącym się ze średniowiecza, ale niewątpliwie uniwersalnym – ideałem chrześcijańskiej solidarności społecznej. Nic dziwnego, że Polakom, którzy – zdaniem Norwida – są ostatnim na globie społeczeństwem, a pierwszym na planecie narodem (PWsz IX, 63), próba garibaldiczyków, by pozbawić papieża władzy monarszej, doczesnej, i ustanowić Rzym stolicą nowego, świeckiego i narodowego królestwa włoskiego pod berłem Wiktora Emanuela, mogła się wydawać atrakcyjna (zapominano przy tym o dużych różnicach między różnymi regionami Włoch, z których Norwid zdawał sobie doskonale sprawę). Narody ujarzmione przez obce państwa mają skłonność popaść w stan samozniewolenia społecznego. Ważną przyczyną niemożności uporania się z tym zniewoleniem okazuje się złudzenie, że sprawa narodowościowa daje się wyodrębnić z szerszej sprawy walki o solidarność społeczną, o przezwyciężenie ustroju, w którym jedna grupa społeczna jest prawnie podporządkowana drugiej. W „patriotyzmie-chrześcijańskim” (por. wiersz *Do władcy Rzymu*, który napisał Norwid latem 1862 roku, czyli w okresie, kiedy tzw. „kwestia rzymska” groziła wybuchem wojny europejskiej) nie chodzi bowiem o „nieuszanowanie *osoby tej lub owej, ani władzy tej lub owej*”, lecz [o] uszanowanie „*osoby-człowieka*” (DW X, 390).

Ów jednostronny patriotyzm polski, absolutyzujący partykularną kategorię narodu, daje się również połączyć z innym negatywnym zjawiskiem w rozwoju społecznym, dotyczącym przede wszystkim tzw. klas wyższych. „Społeczność” europejska, to znaczy tzw. klasy wyższe, a także polska arystokracja, uwielbia Garibaldię, ale przyczyny tej czci nie rokują dobrze o przyszłości kraju. Mówi o tym fragment listu do Joanny Kuczyńskiej, napisanego trochę wcześniej, w sierpniu 1862 roku:

A proszę mi powiedzieć, czyli wiele się znajdzie osób do tyła uosabiających całą społeczność? Tę społeczność piękną profilem swoim, silną biustem, tę społeczność rysującą się na pieniądzu jako Republika, Cesarstwo, Państwo, Anarchia; kochającą się w Stolicy Apostolskiej, w Proudhonie, w Mierosławskim, w Lamartine, w telegrafach, w kręceniu stołów, w rozsądki i ekonomii politycznej, w Świętym Ignacym, w krynolinach itp. Rano to, wieczorem owo; w Piątek tamto, w Niedzielę na kazaniu [...]. Dziwię się, że Garibaldi dotąd nie należał do onych wybranych – Garibaldi, który, zdaje się, że jest przeznaczonym, aby pannał wiekowi temu i był *l'homme de la Providence du XIX siècle par une raison très simple, car il a été épicier et corsaire!* (PWsz IX, 49-50, Paryż, około sierpnia 1862).

Polityka, religia, ideologia, rozwój techniczny, rozrywka i nawet spirytyzm łączą się tu w całość pozbawioną prawdziwego, tzn. duchowego – czynnika integrującego (w odróżnieniu od Piusa IX i Pellegrina Rossi Norwid nie widzi możliwości, by znaleźć miejsce dla Garibaldiego w historii świętej¹⁰). Owo społeczeństwo („społeczność”) nie tyle jest rozdarte, ile raczej zatowizowane, a jego naczelną zasadą okazuje się zabawa. Garibaldiemu, najbardziej fanatycznemu zwolennikowi ustanowienia Rzymu stolicą narodowego Królestwa Włoch i potencjalnemu (albo nawet faktycznemu) bohaterowi takiego społeczeństwa, Norwid wyznaczył tu dwie role antybohaterskie *par excellence*: sklepikarza i korsarza (druga rola jest na pewno aluzją do jego sycylijskiej ekspedycji w roku 1859, która rozentuzjazmowała większą część opinii publicznej w Europie Zachodniej). Wydaje się znakiem czasów (por. „pieczęcią-bestii” – list do Mariana Sokołowskiego, PWsz IX, 141), że współcześni dostrzegli wprawdzie „pirata” (oceniając go pozytywnie, „romantycznie”), lecz drugą rolę („sklepikarza”) pominęli milczeniem. Obie te role wykluczają jednak bohaterstwo w sensie Norwidowskim. Nie sposób więc porównać Garibaldiego z Mojżeszem, który „wiek blisko przeżywszy, powstawa / Wyswobodzicielem ludu – / Heroizm czysty wcześniej nie dostawa, / I nie dostawa – bez c u d u !” (PWsz II, 106).

Garibaldi, albo może raczej stosunek do niego ludzi z najrozmaitszych środowisk, a zwłaszcza klasy wyższej, uosabia więc proces wyobcowania, typowy dla europejskich społeczeństw „wieku kupiectwa i przemysłu”. Zdarzenia w zakresie polityki, kultury i życia codziennego są wyodrębniane (przez „prasę”) z pierwotnego kontekstu (umożliwiającego umieszczenie ich – pozytywne albo negatywne – w historii świętej), ulegają „wulgaryzacji” i „spłaszczeniu”. Powoduje to samozniewolenie jednostek i społeczeństw. Taki „rozrywkowy” – jak powiedzielibyśmy dziś – pogląd pozwala zestawić wszystko ze wszystkim, ponieważ hierarchia, w której owe elementy, reprezentujące rozmaite aspekty życia historycznego i społecznego, miały swe określone miejsca, stała się niezauważalna. Norwidowska poetyka zgrzytów i pęknięć stawia zaś sobie za cel – nie tylko w poezji i w prozie artystycznej, lecz także w listach – ponowne uobecnienie owej hierarchii. Hierarchia ta jest w ostatecznym rachunku zakorzeniona w *sacrum* i właśnie dlatego tzw. „sprawa rzymska” była dla Norwida tak istotna.

Garibaldi, zwolennik Rzymu jako stolicy jednego państwa „narodowego”, a przeciwnik Rzymu – duchowej stolicy świata chrześcijańskiego, reprezentuje z punktu widzenia Norwida postawę bardzo szkodliwą dla przyszłości Polski, i właśnie dlatego autor *Improwizacji na zapytanie o wieści z Warszawy* jest głęboko zaniepokojony popularnością wodza włoskich republikanów w przeddzień

¹⁰ Jednakże w zbiorowej wyobraźni włoskiej często pojawiało się porównanie Garibaldiego z Chrystusem (zob. L. RIALI, *Garibaldi: invention of a hero*, New Haven 2007, s. 149-150).

wybuchu powstania styczniowego. Przede wszystkim obawia się utożsamienia manifestacji, które na przełomie stycznia i lutego 1862 roku odbyły się w wielu miastach dopiero co zjednoczonych Włoch, z pokojowymi manifestacjami w Warszawie na początku roku 1861. Elementem łączącym manifestacje warszawskie z ruchem dążącym do odebrania Rzymu papieżowi mogłaby się wydawać ich spontaniczność. W czasie karnawału rzymskiego pod koniec lutego roku 1862 manifestacje przeciw władzy świeckiej papieża objęły również Rzym. Nad porządkiem w Wiecznym Mieście czuwała nie tylko policja papieska, lecz także żandarmeria francuska (pamiętamy, że w lipcu 1849 roku Francuzi wygnali z Rzymu zwolenników republiki dowodzonych przez Garibaldię i stali się gwarantami „doczesnej” władzy papieskiej, wprawdzie nie w interesie papieskiego uniwersalizmu – tylko stary anarchista Proudhon rozumiał wagę papieżstwa dla przetrwania Drugiego Cesarstwa – lecz przede wszystkim ze względu na równowagę między mocarstwami europejskimi). W gazecie „Le Temps” z 18 lutego 1862 roku znajdujemy pełny tekst wezwania (podziemnego) komitetu narodowego Rzymu do mieszkańców miasta (w „Journal des Débats” umieszczono zaś streszczenie tego manifestu). Można przypuszczać, że wielu czytelnikom – zwłaszcza polskim emigrantom – skojarzył się ów komitet z podobnymi organizacjami w Polsce w przeddzień powstania styczniowego. W manifestie tym komitet wyraża nadzieję, że w obecnej chwili, kiedy sprawa świeckiej władzy papieżstwa jest bliska rozwiązania, mieszkańcy Rzymu powinni w trakcie manifestacji, „do których na pewno w czasie karnawału dojdzie”, powstrzymać się od wszelkich czynów świadczących o braku szacunku wobec papieża i wiary katolickiej:

Il est important, en un mot, que chacun de vos actes soit une preuve nouvelle de ce que vous restez catholiques sincères, en même temps que vous ne voulez pas qu'on entrave votre droit d'être Italiens.

(Krótko mówiąc, ważne jest, że każdy z waszych czynów stanowi nowy dowód, że pozostaniecie wiernymi katolikami, ale jednocześnie nie życzycie sobie, by ograniczone zostało wasze prawo bycia Włochami).

Chodzi więc o to, że w tym „bliskim” rozstrzygnięciu kwestii rzymskiej państwo miało zostać oddzielone od Kościoła. W zsekularyzowanym społeczeństwie głowa Kościoła Powszechnego nie może bowiem równocześnie być władcą doczesnym. Jednakże sama wiara katolicka miała zachować swoją uprzywilejowaną pozycję. Aprobując nowe pokojowe manifestacje patriotyczne w Wiecznym Mieście i nawet wzywając do nich, komitet apeluje więc o postawę „godzącą i jednoczącą w sercu [ideały] Kościoła i ojczyzny, wiarę i wolność”. Wezwanie kończy się następującym okrzykiem:

Vive le Pape non roi! Vive Victor Emmanuel II, roi d'Italie!

Rome, le 6 février 1862

« Le comité national romain. »

Kilka tygodni później, pod koniec lutego, rzeczywiście doszło w Rzymie do pokojowych manifestacji, popierających dążenia do pozbawienia papieża władzy doczesnej i włączenia miasta jako stolicy do Włoch. Echo tych protestów „przeciw-karnawałowych” (chodzi o manifestację, która odbyła się 25 lutego; relacje są dosyć skąpe, co wiąże się może z cenzurą we Francji Napoleona III) znajdujemy w prasie francuskiej, np. w krótkiej wzmiance w gazecie „Le Temps” (2 marzec 1862):

Le comité national a invité les Romains à quitter les réunions du carnaval pour se rendre au Forum, siège de la grandeur antique. De nombreux rassemblements ont obéi samedi à ce mot d'ordre sans pousser aucun cri.

La gendarmerie française et la gendarmerie pontificale ont fait évacuer le Forum. Aujourd'hui, les rassemblements ainsi que les précautions continuent. Des arrestations ont été opérées. [...]

(Komitet narodowy wezwał Rzymian do opuszczania spotkań karnawałowych i udawania się w kierunku Forum, znaku starożytnej wielkości. W sobotę liczne zebrania dostosowały się do tego hasła dnia, zachowując przy tym milczenie. Żandarmeria francuska i pontyfikalna ewakuowały Forum. Wczoraj kontynuowano te zebrania, a środki ostrożności nadal były stosowane. Aresztowania są w toku).

Ciekawe, że w innej wzmiance sąsiadującej z informacjami o pokojowej manifestacji w Rzymie francuska gazeta wspomina o próbach arcybiskupa Felińskiego, by wyjednać u władz Królestwa Kongresowego prawo powrotu dla polskich duchownych zesłanych na Syberię. W tzw. „Bulletin du jour”, czyli podsumowaniu najistotniejszych zdarzeń dnia, „Le Temps” wspomina jeszcze o następstwach pozbawienia Ernesta Renana katedry lingwistyki porównawczej za znieważenie uczuć religijnych. Gazeta broni autora *Życia Jezusa* (książka ta ukazała się wprawdzie dopiero rok później), podkreślając, że „profesorowi *Collège de France* udało się mówić o Jezusie Chrystusie w tych samych kategoriach co o św. Piotrze i to bez obrażenia uczuć religijnych”. Ten szerszy kontekst wydaje się ważny dla uwag Norwida o owej „manifestacji przeciw-karnawałowej”, które stanowią jedyną treść jego listu do przełożonego Zgromadzenia Zmartwychwstańców, Aleksandra Jełowickiego.

W tym liście Norwid przeciwstawia narody, które od samego początku były chrześcijańskie (tak jak Polacy; z punktu widzenia Norwida o narodzie polskim można więc dopiero mówić od chwili przyjęcia chrztu), narodom „starszym”, które początkowo, mając już pewną tożsamość narodową, były pogańskie i dopie-

ro w trakcie swojej historii nawróciły się na chrześcijaństwo. Sam sposób, w jaki Norwid ujął owo przeciwstawienie, jest na tyle istotny, że warto ów cytat przytoczyć w całości:

[...] tylko u narodów, których istota tradycyjnego wątku, tak na polu cywilnym, jak i na polu religijnym jest jedną i tąż samą – tylko, mówię, u ludów, których byt równocześnie i bliźnięco z Chrześcijaństwem się rozpoczął; tylko, powtarzam, u tych ludów wierzę w możebność natchnień postępowo-tradycyjnych. I jakkolwiek z takowego niepokalanego trybu rzeczy nie wyłączam i ludów starszych (to jest ludów, które dwie cywilizacje: pogańską i chrześcijańską, przechodziły), nie przeto jednak każdy baczny umysł od razu pojmie, jak dalece słuszniej jest ufać onym raczej masom ludowym, których historyczność i chrześcijaństwo jedno-promiennie wzeszły i wzrosły.

Pierwsi dziadowie nasi od Ś-o Wojciecha tak samo zaczęli boje od pieśni-nabożnej, jak i my dziś, w Warszawie, od pieśni i o pieśni poczynaliśmy – to jest proste i nieledwie pewne, jak wszelaki *monolit!*

Ale, jakkolwiek Rzym od parabolicznie porwanego w niebo Romulusa i od kapłana Numy-Pompiliusa, który sybilijskich słuchał natchnień – słowem: od początku swego i przez cały ciąg pontyfikalnego-senatu i patrycjatu ZAWSZE BYŁ KAPŁAŃSKI!!... – z jednej strony wszelako dzisiejsi historycy nigdy nie uprzytomniali publiczności tej strony dziejów rzymskich, bo historia zaczęła być nauką w czasach rewolucyjnych i jest jeszcze pamfletem; z drugiej strony podmuchy namiętne, które dziś nie pozwalają dojrzeć żadnym pierwocinom wszczynającego się na świecie patriotyzmu-chrześcijańskiego, powodem są, iż mniemam, że obowiązani jesteśmy nie tylko już sercem i duchem przy osobie Ojca Ś[wię]tego obstawać, ale nawet publicznie zbiorową naszą w tej mierze modlitwę uwydatnić. (PWsz IX, 14)

Wyższosc spontanicznych manifestacji ludu warszawskiego w roku 1861, licznych Mszy św. w intencji ojczyzny, śpiewania pobożnych pieśni itd., nad protestem ludu rzymskiego, który 25 lutego w pokojowej manifestacji poszedł do ruin swojej starożytnej, pogańskiej, przedchrześcijańskiej wielkości¹¹, polega więc na tym, że lud warszawski nie pozwolił na rozłam w chrześcijańskich fundamentach polskiej tożsamości narodowej. Warszawiacy nie widzieli sprzeczności między aspiracjami niepodległościowymi a uniwersalnym przesłaniem wiary katolickiej, uosobionej przez duchowieństwo katolickie. Inaczej postępuje lud rzymski, ale trzeba przyznać (Norwid nie uwypukla tu tego problemu), że współczesnym Rzymianom trudniej było odczytać znaki czasów niż ludowi Warszawy, ponieważ dzieje ich narodu nie stanowiły „monolitu”, lecz składały się na nie dwie cywilizacje: „pogańska” i „chrześcijańska”. W odróżnieniu od Norwida

¹¹ Chodzi o milczący pochód do Forum Romanum, o którym wspomina „Le Temps”; mamy tu więc do czynienia z podobnym – wprawdzie pokojowym – sposobem myślenia „wstecznego” jak w wypadku zabójstwa papieskiego ministra Rossiego, aktu porównywanego do bohaterskiego czynu Brutusa).

rzymscy „protestanci” opozycję między starożytnym Rzymem z jego wielkością imperialną a Rzymem obecnym traktowali jako absolutną. Ten ostatni był ich zdaniem zaledwie stolicą uniwersalnej kiedyś, lecz w drugie połowie XIX wieku słabnącej wiary w Boga-człowieka (Chrystusa, którego naukowe badania teologii krytycznej, z Renanem jako jej wymownym rzecznikiem na czele, pozbawiły boskości). Przeszłość Italii i przede wszystkim Rzymu była wielka. Państwo było wówczas pogańskie, współczesność w porównaniu z nim wydaje się mizerna. Obecnie, w roku 1862, państwem rządzi nie imperator, lecz kapłan¹². Po akceptacji takich przesłanek trzeba więc odrzucić nie tyle samo chrześcijaństwo (byłoby to niepożądane choćby ze względów taktycznych, ponieważ główny sojusznik Królestwa Włoskiego, Francja Napoleona III, owo cesarstwo „konserwatywno-liberalne” – „*L’empire conservateur et libéral*”¹³, postawiło na współpracę z Kościołem), ile świeckie – z punktu widzenia światopoglądu akceptującego rozdwojenie jako nieunikniony fakt społeczny – roszczenia papieża. Właśnie taka jest wymowa wspomnianej odezwy komitetu narodowego do Rzymian. Sekularyzm pozwoliłby oddać cesarzowi (królowi Włoch) to, co cesarskie, a Kościołowi (papieżowi) to, co papieskie.

Takie kompromisowe rozwiązanie utrwaliłoby jednak zgubne – według Norwida – konsekwencje tego rozdwojenia, traktowanego przez jego przeciwników jako konieczność historyczna (może nawet jako punkt dojścia dziejów; Drugie Cesarstwo Napoleona III miało stanowić ustrój godzący wszystkie opozycje), lecz w rzeczywistości typowego tylko dla pewnej fazy rozwojowej społeczeństwa (czyli – jak powiedzielibyśmy teraz – dla „liberalno-kapitalistycznej” nowoczesności). Na tym etapie rozwoju historycznego *sacrum* staje się niewidzialne, albo inaczej: wiara schodzi do „katakumb”. Można się zresztą zastanawiać, czy w wypadku rzymskiego komitetu narodowego, znajdującego się pod wpływem agnostyków, takich jak Mazzini i Garibaldi, ów kompromis między porządkiem

¹² Intuicja Proudhona, że władza kapłańska i imperialna warunkują się wzajemnie i że jedyną dla nich alternatywą jest rewolucja społeczna i federacyjny system samorządzenia się, była dla nich niezrozumiała; rozdwojenie charakteryzujące dziewiętnastowieczne społeczeństwo i państwo wydawało im się „realnym” faktem życiowym.

¹³ Francuski liberalno-konserwatywny publicysta, wicehrabia i członek senatu z łaski cesarza Alfred de la Guéronnière, definiuje to pojęcie w następujący sposób: „Le doctrine de l’Empire est, au contraire [tzn. Drugie Cesarstwo Napoleona III w przeciwieństwie do „cesarstwa rewolucyjnego”]; tę drugą koncepcję propagował w pewnym sensie Proudhon, a wcześniej Adam Mickiewicz], la liberté civile et politique, l’avènement régulier de la nation à la vie publique par le suffrage universel, l’indépendance de l’Église se combinant avec les droits de l’État, la pacification de l’Europe par la réconciliation des peuples et des rois. C’est ce que nous appelons *l’Empire conservateur et libéral*. (A. DE LA GUERONNIÈRE, *De la politique intérieure et extérieure de la France*, Paris 1862, s. 10)

państwa a wiarą katolicką był szczery. Widzieliśmy już, że zdaniem Proudhona chodziło tu o marginalizację roli Kościoła poprzez degradację jego naczelnego kapłana do rangi zwykłego biskupa Rzymu, podczas gdy władza „świecka” w postaci „unitarnie” interpretowanej włoskiej idei narodowej – w żaden sposób nieprzystającej do geograficznej, językowej i obyczajowej rzeczywistości na Półwyspie Apenińskim – uległaby swoistej, lecz fałszywej sakralizacji (bo społeczeństwo w dalszym ciągu byłoby rozdarte; różnice klasowe nie zostałyby zniwelowane). W dodatku – jak widzieliśmy już – Norwid obawiał się bardzo, by ten sposób myślenia, traktujący niewspółmierność *sacrum* i *profanum* jako coś oczywistego, nie rozszerzył swoich wpływów na Polskę, i to jeszcze w krytycznej chwili jej dziejów. Postanowił więc, zgodnie ze swoją ogólną metodą archeologii „Ducha”, pokazać, że *sacrum* – wprawdzie nie w formie chrześcijańskiej – przyczyniło się istotnie do uformowania rzymskiej tożsamości, również na etapie Rzymu pogańskiego. Czynnikiem umożliwiającym połączenie dziejów starożytnego Rzymu ze współczesnym Norwidowi Rzymem papieskim okazuje się podstawowa dla poety i wspomniana już wielokrotnie kategoria „kapłaństwa”. Można więc potraktować początkową, już kapłańską – choć jeszcze „niedojrzałą” – formę Rzymu jako prefigurację Rzymu-stolicy chrześcijańskiej Europy. Taki „patriotyzm-chrześcijański” byłby bardziej autentycznym wyrazem „natchnień postępowo-tradycyjnych” niż mocarstwowa polityka Napoleona III (w lutym 1862 roku Norwid bał się bardzo, że Francuzi poświęcą papieża sojuszowi ze świeckimi Włochami; ostatecznie przeważył jednak pogląd senatora Alfreda de la Guéronnière’a, że istnienie zjednoczonych Włoch ze stolicą w Rzymie nie daje się pogodzić z ideą jedności katolickiej, potrzebnej Napoleonowi III i jego „konserwatywno-liberalnemu” cesarstwu, by poskromić radykalnych republikanów [zob. broszurę *L’abandon de Rome*, s. 13]¹⁴). Trzeba więc współczesnym Rzymianom otworzyć oczy na tę ciągłość między pogańskim i papieskim Rzymem. Norwid był głęboko przekonany, że takie przedsięwzięcie może się udać. Wierzył bowiem w siłę modlitwy, która w pokojowych manifestacjach warszawskich dokonała cudów. Stąd jego prośba do ks. Jełowickiego, by wznieść „publiczne modły na rzecz siedzącego na Stolicy Apostolskiej Piusa IX-o, Władcy Rzymu” (PWsz IX, 14). Artystycznym świadectwem tych rozterek i nadziei jest wiersz *Do Władcy Rzymu*. Rzym „Na fundamentach wyrte miał: Wiara – / Pierw, nim był Rzymem – Rzym! [PWsz I, 342]. I właśnie dlatego:

[...] burze te marne przewieją
I same tchnieniem zniesą się powtórnie,
A lampy gorzeć będą, jak gorzeją,

¹⁴ *L’Abandon de Rome par M. le V^e de la Guéronnière Sénateur*, Paris 1862.

U grobu, który światłość dawa im;
Bo cóż Chrystusa byłoby Koturnem
Ziemiem? – jeśli nie – Rzym!
(PWsz I, 343)

BIBLIOGRAFIA

- DE LA GUERONNIÈRE A., *De la politique intérieure et extérieure de la France*, Paris 1862.
L'Abandon de Rome par M. le Vte de la Gueronnière Sénateur, Paris 1862.
PROUDHON P.-J., *La Fédération et l'unité en Italie*, Paris 1862.
RIALL L., *Garibaldi: invention of a hero*, New Haven 2007.
TROJANOWICZOWA Z., DAMBEK Z., CZARNOMORSKA J., *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. I: 1821-1860, Poznań 2007.

WIERSZE I WYPOWIEDZI EPISTOLARNE NORWIDA O RZYMIE I PAPIESTWIE W KONTEKŚCIE POLEMIK FRANCUSKICH

S t r e s z c z e n i e

Norwid interesował się żywo losami Państwa Kościelnego w drugiej połowie XIX wieku. Świadczą o tym zarówno niektóre jego listy, jak i wiersze. Znajdujemy w nich wiele śladów lektury (zwłaszcza francuskich) gazet i innych tekstów publicystycznych. Z punktu widzenia poety osoba papieża odgrywała ważną rolę dziejową. Właśnie Pius IX miał stanąć na czele federatywnie zorganizowanego państwa włoskiego. Głównym przeciwnikiem władcy Watykanu był Giuseppe Garibaldi, który w latach sześćdziesiątych XIX wieku przyczynił się w decydujący sposób do zjednoczenia Włoch, choć Francja Napoleona III nie dopuściła do zajęcia samego Rzymu. W odróżnieniu od dużej części polskiej emigracji, Norwid miał negatywny stosunek do włoskiego republikanina. Nie uważał go (w czasie poprzedzającym powstanie styczniowe) za wzór do naśladowania. Przyczyną tej negatywnej oceny była Norwidowska koncepcja historii świętej zakładającej konieczną relację między dziejami a *sacrum*. Prowadzonej przez Garibaldiego zbrojnej walki o założenie nowoczesnego państwa narodowego nie można było – zdaniem Norwida – umieścić w kontekście historii świętej (zupełnie inaczej miała się zaś sprawa z pokojowymi manifestacjami na ulicach Warszawy w 1861-1862). Włoski patriota zlekceważył przede wszystkim kapłańską charyzmę władcy Rzymu. Właśnie na niej, czyli na „patriotyzmie-chrześcijańskim”, polega[ło] uniwersalistyczne posłannictwo stolicy świata (pogański Rzym był jej prefiguracją). Autor wiersza *Do władcy Rzymu* był przekonany, że owa zakorzeniona w historii świętej wizja Rzymu, mimo chwilowych niepowodzeń, miała w końcu zwyciężyć.

Słowa kluczowe: Kwestia Rzymska; historia święta; Pius XIX; Garibaldi.

NORWID'S POEMS AND LETTERS ABOUT ROME AND THE PAPACY
IN THE CONTEXT OF FRENCH POLEMICS

S u m m a r y

Norwid was very much interested in the fate of the Papal State in the second half of the 19th century, which is testified in some of his letters and poems. Many traces of his reading newspapers and essayistic texts (particularly in French) can be found in these texts. From Norwid's point of view the Pope played an important, historical role. He believed that Pius IX should head a federation-based Italian state. The Pope's main opponent was Giuseppe Garibaldi who in the 1860s decisively contributed to the Italian unity, although Napoleon III's France did not allow him to capture Rome itself. Norwid – unlike the largest part of the Polish emigration – had a negative attitude towards the Italian republican leader. He did not consider him (in the period immediately preceding the January Uprising) a model to follow. The main reason of this negative assessment was Norwid's concept of sacred history that presumes there must exist a relation between the history and sacrum. According to Norwid, Garibaldi's armed struggle for the establishment of a modern nation state did not fit in the context of sacred history (by contrast, the peaceful manifestations on the streets of Warsaw in the years 1861-62 took an entirely different course). In particular, Garibaldi failed to appreciate the sacerdotal charisma of the Rome's ruler. But it was precisely this "Christian-Patriotism" on which the universal mission of the world capital (prefigured by pagan Rome) was based. Norwid, the author of the poem "Do władcy Rzymu" [To Rome's ruler], was convinced that this vision of Rome rooted in sacred history would – in spite of temporary setbacks – ultimately triumph.

Key words: the Roman Question; sacred history; Pius XIX; Garibaldi.

Translated by Rafał Augustyn

ARENT VAN NIEUKERKEN – dr hab., wykładowca na Wydziale Sławistyki Uniwersytetu w Amsterdamie, członek zagraniczny PAN; e-mail: a.j.vannieukerken@uva.nl